

2 VIII 1999 r.

## Przeszli 700 kilometrów w 20 dni

Statystyczny mieszczuch przechodzi dziennie 3-4 kilometry, nie nadużywa nóg i około dwustu dni potrzebuje, by pokonać dystans, jaki w 20 dni zrobili Sławek Chomiak i Robert Chojnacki, osiemnastolatki z Wrocławia.

Skąd pomysł na pieszą wędrówkę po kraju? W dodatku na czas? W Polsce tracking (chodzenie) nie jest jeszcze modny. Co innego w

stanse. Czasem idą samotnie poprzędzani famą, witani po drodze, czasem dołączają się do nich inni chodźcy i tak sobie idą, jak Kowalski („Znikający punkt”) jechał przed siebie. U nas taki sport to nowość.

przejdą ją wzdłuż?). - Chcieliśmy się sprawdzić. Zaczęli iść 1 lipca z Sieniawki (Worek Turowski). Do Sejnu, mety podróży, doszli 20 lipca - tak jak sobie założyli. Przygotowywali się cztery miesiące; treningi, chodzenie, biegi, siłownia. Ale i tak okazało się, że po trzech dniach wędrówki nastąpił kryzys - nogi odmówiły posłuszeństwa. Czwartego dnia było jeszcze gorzej. - Przeszliśmy tylko 25 kilometrów - na-

na stopach. Szli poboczami dróg, torami kolejowymi - po 40-45 kilometrów dziennie. Ani słońce ani deszcz ani turystyczne zapędy nie mogły opóźnić ich marszu - to kwestia honoru. Przeszli więc obok serca Kutuzowa (w Bolesławcu), obok świątyni lichwińskiej i niedaleko pół Grunwaldu, nie mogąc się zatrzymać.

- Najgorsza była monotonia - mówi Sławek. I właśnie to, że obok tylu ładnych miejsc musieli przejść mimo. Kiedy nużyła ich droga dzwonił przez telefon komórkowy (ach ta nowoczesność) do bliskich po doping. Na środku nadwiślańskiego mostu, gdzieś na Kujawach, usłyszeli odśpiewaną im przez przyjaciół piosenkę „Iść, ciągle iść w stronę słońca”. Poszli.

Nie mieli po drodze mrozujących krew w żyłach przygód - tym razem nie o to chodziło. Spotkali za to miłych ludzi na szlaku i takich którzy za darmo pozwalali im rozbić namiot. Mimo dużej dyscypliny o mało co, a nie udałoby im się przedsię-

wzięcie. Mieli spore opóźnienie i pokusę w ostatni dzień, by odpuścić te ponad 14 godzin marszu i brakujące 70 kilometrów do przejścia. Ale są przecież po szkole przetrwania. Do Sejnu doszli o godzinie 23 i 20 minut, mimo że przypadkiem zasnęli na poboczu drogi (na

szczęście tylko na parę chwil). Wrócili pociągiem. I na razie nie planują dalszych marszów. Przez parę dni mieli kłopoty nawet ze zwykłym chodzeniem.

(RKK)

Zdjęcia

Sławek Chomiak i Robert Chojnacki

# To nie był spacer



Początek podróży, żegna ich rodzina.

USA. Tam wielu ludzi chodzi dla sportu i dla przyjemności pokonując olbrzymie - jak wszystko w Stanach - dy-

- To była ostra zaprawa - mówią o swoim wyczynie Sławek i Robert, którzy przeszli Polskę wszcz (czy kiedyś

rzekają. A potem... przyzwyczaili się do ośmiogodzinnej codziennej wędrówki, do zmęczenia i pęcherzy



Koniec trasy.

Dziś materiały polityczne na str. 13